Nr. 60. Kraków, Wtorek dnia 13 Marca 1888 r. Rok II

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 10. rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . . 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie . 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2 20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. św. Anny l 9. I. piętro Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct od wyrazu, za razy następne połowę ceny.

Redaktor odpowiedzialny: **Marceli Turkawski.** — Wydawca: **Kazimierz Bartoszewicz.**

KALENDARZ.

Dziś: Nicefora bisk. i Krystvny. Gr. kat. Jewdoki m.
Jutro: Matyldy król. i Zacharyasza. Gr. kat. Fteodota.
Pojutrze: Izabeli królowej. Gr. kat. Ewtropii.

Wschód słońca o godzinie 6, minut 32, zachód o 5 g., minut 43. Długość dnia godz. 11 minut 18.

Dziś o g. 6 rano ciepła stopni 2, o g. 9 stopni 5. Barometr 738, deszcz.

NABOŻEŃSTWA.

Jutro passja u ks. Pijarów o godź 4 po południu, a pojutrze u św. Piotra.

W kościele Najśw. Panny Maryi przez w. post codzień o g. 7. rano msza św., na której wystawione jest drzewo Krzyża św. udzielane przez kapłana do ucałowania. O g. 9 wotywa o Krzyżu św. przed ołtarzem Ukrzyżowanego P. Jezusa. O g. 3 po poł. też wystawienie drzewa św. tak zwana „mała passja.“

W kościele OO. Karmelitów jutro o g: 9. wotywa przed cudownym obrazem N. M. Panny Piaskowej.

W kościele N. P. Maryi prymarya z wystawieniem Najśw. Sakramentu, codzień o g. 6.

W kościele OO. Dominikanów przez cały rok o godz. 5 rano msza i śpiewanie różańca, o godz. 9 wotywa.

W kościele PP Felicyanek na Smoleńsku nieustająca adoracja Najśw. Sakramentu.

Dziś rekolekcye dla mężczyzn księdza Załęskiego w kościele ś. Barbary o godz. 7 wieczór.

Przewodnik.

Teatr: Dziś pierwszy występ amerykańskich Liliputów w krotochwili ze śpiewami i tańcami p. t. „Mała Baronowa“.

Raut na dochód Tow. męsk. św. Wincentego à Paulo, w Sali Hotelu Saskiego o godz. 9 wiecz.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora. — — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny.

Wystawa Tow. Sztuk Pięknych otwarta codziennie z wyjątkiem poniedziałków od 11 rano do 4 po południu. Wstęp 30 ct. w niedzielę i święta 15 ct.

Cena jazdy dorożek. 1) dwukonnych kurs (kwadrans) 50 ct., pół godziny 50 ct., godzina 1 złr., każde następne pół godz. 30 ct. Dwukonka z kolei 70 ct. jednokonka 40 ct.

Doradcy przyszłości.

Śmierć cesarza Wilhelma powiększyła znaczenie małego napozór faktu, o którym mieliśmy przed tygodniem telegraficzną wiadomość. Donoszono mianowicie, iż na radców referujących (*vortragende Räthe*) do ks. Wilhelma pruskiego, obecnego następcy tronu, powołani zostali radca rządu Brandenstein i profesor uniwersytetu Gneist.

Nominacja nastąpiła na zalecenie ks. Bismarcka i podpisał ją jeszcze cesarz Wilhelm.

Owoż Brandenstein, nieznany dotąd szerszej publiczności, członek »beamteryi« pruskiej, będzie niezawodnie referentem spraw czysto osobistych, podczas gdy cała polityczna waga rady przybocznej dzisiejszego następcy tronu, spocznie na głowie profesora Gneista.

Rudolf Gneist jest najznakomitszym dziś jurystą niemieckim. Przed 40 laty urzędował w Berlinie jako sędzia a następnie z całym zapałem oddał się studjom nad najstarszą, dwa zgrzybiałe wieki już trwającą konstytucją, nad angielską. Wynikiem tych badań było głośne w naukowym świecie dzieło »Dzisiejsze angielskie prawo konstytucyjne i administracyjne« dzieło, które nawet w Anglii znamienitą ma reputację.

W parlamencie i życiu publicznem Gneist powodował się przeważnie polityką wolnej ręki. Uchodzić może jako twórca pamiętnego ›Kulturkampf‹u, a w r. 1874 był prezydentem wielkiego wiecu, który po angielskim mitygnu sprawił wrażenie, że zdanie (sic) wyobrażone przez...

W całości Gneist, pierwszorzędna powaga w kwestyach prawa publicznego, sprawiedliwości i administracyi, jest postępowcem barwy umiarkowanej, a w parlamencie należy do stronnictwa narodowo-liberalnego tak sympatycznego dla Bismarcka.

Powołanie Gneista do boku następcy tronu jest właśnie koncesyą na rzecz stronnictw postępowych w Niemczech.

Zdanie to należy wyjaśnić...

Ks. Wilhelm z temperamentu i z zasad więcej jest podobny do zgasłego cesarza, aniżeli do chórego ojca.

Fryderyk III., łagodny i spokojny, całe życie starannie unikał forytowania tego lub owego z obozów walczącej u siebie Germanji.

Natomiast syn jego, krewki i ambitny, dotąd obracał się wyłącznie w *high-lifie* stronnictwa feudalnego. Nauczycielami i doradcami Fryderyka III. byli wyłącznie mężowie liberalni; Wilhelma kształcili najżarliwsi zwolennicy władzy królewskiej. Usposobienie to udzieliło się i prywatnemu życiu księcia; z wyżyny swego majestatu nie lubi schodzić do tłumów. Raz tylko był gościem u wielkiego aljanta Hohenzollernów, króla armat — Kruppa.

Zwłaszcza w ostatnich miesiącach, odczasu, gdy się zaostrzyła choroba ojca, ks. Wilhelm uważany był w Berlinie jako stronnik reakcyi. W listopadzie uczestniczył w słynnem zgromadzeniu u hr. Waldersee, na którem apostołował znienawidzony srodze przez liberałów pastor Stöcker. Stronnictwo hr. Waldersee sforsowało też edykt zastępstwa i regencyi.

Owóż z uwagi, iż monarcha w państwie konstytucyjnem musi stać po nad stronnictwami, dla złagodzenia dotychczasowej barwy młodego księcia, dodano mu jako doradcę profesora Gneista, który już hr. Herberta Bismarcka uczył przedmiotów jurydycznych, wchodzących w zakres dyplomacyi.

Czy ministrant zrobi co dla stronnictwa, którego tarczę nosi w parlamencie, to już inna kwestja...

Źródła artezyjskie naftowe w Galicyi.

Wietrzno dnia 5 marca 1888.

Do niedawna jeszcze niejednemu z geografów i niegeografów byłoby rzeczą dość trudną oznaczyć, gdzie podobnej nazwy miejscowość leży — i czy ona się wreszcie do wsi, miasta lub nawet przymiotowego znaczenia aury odnosi, gdy obecnie przez zbieg szczególniejszych wypadków nazwa ta stała się słynną — i bodaj czy nie lepiej przemysłowym synom Albionu, lub za-Atlantyckim Yankesom, niż przeciętnemu par excellance Galicyaninowi jest znaną.

Otóż dla ułatwienia łaskawemu czytelnikowi trudu w poszukiwaniach na karcie geograficznej tej miejscowości, wolimy już z góry naznaczyć, że Wietrzno jest wsią podkarpacką, położoną w dawnej ziemi Sanockiej, w dzisiejszem starostwie Krośnieńskim nad rzeką Jasiółką, w pobliżu Dukli i słynnego od wieków ze zdrojów słono-jodowych Iwonicza, będąc o 10 kilometrów od stacyi drogi żelaznej Transwersalnej Iwonicz a nie spełna o 16 kilometrów od Krosna odległą.

Wioska ta zaledwie z kilkunastu ubogich chat złożona i do rodziny Chłędowskich należąca, nie odznaczała się dotąd niczem, chyba swą nazwą, powziętą zapewnie od gwałtownych w tej okolicy wichrów od historycznej góry „Cergową“ zwanej — wiejących, a geologa mogła tem interesować, że jest położoną na przedłużeniu w kierunku wschodnim słynnej z kopalń naftowych Bóbrki, pierwotnie do śp. Ignacego Łukaszewicza pierwszego pioniera naftowego przemysłu w Galicyi, a później aż po dzień dzisiejszy do znanej rodziny Klobasów - Zręckich należącej.

Okoliczność ta właśnie spowodowała, że przed nie dawnemi jeszcze laty grono ludzi dobrej woli, a niewielkich kapitałów związanych w spółkę, wdrożyło poszukiwania za ropą naftową w Wietrznie, ale nie mając do dyspozyi dzisiejszych przyrządów wiertniczych, znanych pod nazwą rygu Kanadyjskiego, ograniczyć się ta spółka zmuszoną była na zagłębieniach szybami, czyli ręcznie wykopywanemi studniami, a co najwyżej włamując się w głębie ziemi zapomocą zwykłego górniczego świdra. Gdy jednakowoż praca taka, zbyt powolna, a nadewszystko kosztowna — nie mogła podołać trudnościom, po dość rychłem wyczerpaniu się funduszów, zniewoliła zniecierpliwioną tem spółkę do zaniechania dalszych, po ten czas bezowocnych poszukiwań.

Wprawdzie dla ludzi fachowych, a przedewszystkiem wytrwałych, nawet tak skromne rezultaty, jakie już temi pierwotnemi poszukiwaniami osiągnięto przez sprawdzenie, że miejscowość ta zawierała wszystkie geologiczne cechy terenu ropodajnego, ba nawet, że w owych szybach aczkolwiek w małej ilości sączyła się ropa — powinny były być bodźcem do wytrwałości, jednak nie wsparci znikąd fachową wiedzą, która aż do najnowszych czasów rzadką u nas była specyalnością — nie wspomożeni kapitałami ludzi majętnych, bo tym jak powszechnie niestety wiadomo, z nieznacznemi tylko wyjątkami — zawsze dobrej woli na poparcie krajowej industryi nie dostawało, upadli na duchu i dalszych poszukiwań zaprzestali.

Tak rzeczy stały przez szereg lat aż do roku zeszłego, w którym znana amerykańska przemysłowa spółka Bergheim i Mac Garwey, posiadająca w Galicyi liczne studnie naftowe, już też trudniąca się poszukiwaniami na obcych terenach za wysoką spłatą systemem kanadyjskim szczególniej w okręgu Gorlickim jak w Siarach, Libuszy. Krygu, Męcińce itd. naprowadzona swą przemysłowością, a raczej osiągniętem u nas ziemioznawstwem i spółkowemi propozycyami p. Wiktora Klobasy z Bóbrki, ze zwykłą sobie energią zjechała z całym aparatem wiertniczym do Wietrzna, a nie zrażona dawniejszemi udaremnionemi robotami — w ubiegłej jesieni dopięła takich rezultatów, o jakich nikt dotąd u nas zamarzyćby się nie ośmielił.

Dosyć wspomnieć, że z siedmiu dotąd przez tę spółkę odwierconych studzien w trzech tryska ropa sposobem artezyjskim na szczyt nieomal 10 metrów wysokich wież wiertniczych, a niezmienna jej obfitość od tych kilku miesięcy jest tak znaczną, że zanim zdołano ją ująć w liczne zbiorniki i zamknąć hermetycznemi żelaznemi aparatami w studniach, tysiące beczek spłynęło jej potokiem w sąsiednie grunta i do obok położonej Jasiółki.

FIZYOLOGJA PRZYSŁÓW.

(Dokończenie).

Zważając jak za dni naszych, zdania, myśli i wyrażenia znakomitszych pisarzy weszły w powszechne użycie i bywają powtarzane i przytaczane przez osoby zupełnie obce postępowi piśmiennictwa, a nawet nie znające z nazwiska tych, których zdania przytaczają, nastręcza się hypoteza o pochodzeniu przysłów: nie sąż to szczątki dawnych, zaginionych po większej części utworów wieszczów ziemi naszej, przechowane w pamięci ludu? Dla uprawdopodobnienia tego przypuszczenia przytoczym kilka przykładów okazujących jak w naszych czasach i u nas formują się przysłowia z utworów, szczególniej poetycznych naszych znakomitszych pisarzy.

Słyszałem sam pewnego arcy przezornego obywatela mówiącego do córki, która oddawszy serce ubogiemu wieszczowi, żądała mu oddać i rękę: „wybij sobie acanna z głowy tego rymobreda i pamiętaj że oda nie rosół, bajka nie pieczenia.“ A jednak tego zacnego obywatela nie podobna posądzać o czytanie komedyi „Odludki i poeta,“ przekonałem się nawet, że autor tego dzieła nie jest mu znany z nazwiska.

Zaledwo lat dwa upłynęło od wydrukowania prześlicznego wiersza Władysława Syrokomli „Niewinnej duszeczce,“ a już w całej Litwie, mówi ono do człowieka pogrążonego w egoizmie, obojętnego na dobro współbraci; „lubi niewiniątko, lubi.“

Kiedy osoby w przeciwnych zupełnie położeniach będące, uskarżają się, każda na swój stan; powiadają o nich: „płakał ojciec że stary, płakał syn że młody.“

Lecz nie tylko poetom należy się zaszczyt dawania początku przysłowiom; znakomitsi nasi prozaicy mają prawie równy w tem udział.

„Będzie rękę miał bogatszy, ale serce zawsze Antoś.“ powtarzają ci nawet, którzy nigdy „Przypadków Mikołaja Doświadczyńskiego“ nie czytali.

Jedna z osób działających w którejś powieści Kraszewskiego powiedziała: „dalej chłopowi do mnie, jak mnie do wojewody. Zdanie to, jak słusznie przepowiedział znakomity krytyk Michał Grabowski, zamieniło się w przysłowie.

Przed ukazaniem się „Listopada“ nie znano przysłowia, dziś tak często powtarzanego: „nie ty grzechy, ale grzechy ciebie opuściły.“

Ukazała się przed laty broszurka, napisana dla młodzieży przez Ignacego Legatowicza; jestto zbiór kilkuset zdań moralnych w formie dystychonów; niektóre z nich są tylko powtórzeniem przysłów znanych oddawna, lecz inne są nie zaprzeczoną własnością autora i zawieraja myśl tak poczciwą, formę tak nadobną, że koniecznie musiały przejść w usta ludu i stać się przysłowiami: wypisujem kilka takowych dwuwierszy.

Kogo pycha ujmie w sidła,
Podobny do bańki z mydła.

* * *

Nie wiele módl się, lecz szczerze,
Dobre czyny, to pacierze.

* * *

Czy to w chaty, czy w pałace.
Blada śmierć równie kołace.

* * *

Przyświeca nam od powicia
Nadzieja lepszego życia.

* * *

Czy to na wsi, czy to w mieście
Nie zawierzaj zbyt niewieście.

* * *

Trudną jest każda nauka,
Najtrudniejszą życia sztuka.

Wielka ilość przysłów pochodzi od rozmaitych wypadków, mających ważność jeśli nie historyczną, to przynajmniej prywatną. Niektóre z tego rodzaju początkiem swoim sięgają odległej starożytności Zdanie: „dary od nieprzyjaciół są szkodliwe,“ pochodzi, jeśli nie z czasów zburzenia Troi, to przynajmniej z epoki Wirgiliusza; zawiera ono tąż samą myśl, którą twórca Eneidy wyraził w wierszu: „timeo Danaos et dona ferentes.“ Francuskie przysłowie: „quatre-vingt-dixneuf moutons et un champenois font cent bêtes,“ odnoszą do czasów Cezara, i tak objaśniają: W czasie pobicia Galli główne źródło dochodów Szampanii było z trzód owiec od których pobierała się pewna opłata w naturze. Chcąc jeszcze bardziej rozkrzewić przemysł tej prowincyi, Cezar uwolnił od opłaty trzody liczące mniej niż sto sztuk. Ażeby zaś nic zgoła nie płacić, Szampańczykowie poszedłszy do głowy po rozum, porozdzierali swoje trzody tak, ażeby w każdej było nie więcej jak po 99 baranów. Lecz Cezar, jako nie w ciemię bity, robiąc figiel za figiel, postanowił ażeby pasterz każdej trzody był policzony za barana i jako takowy ulegał opłacie.

Jak wszystkiego, tak i przysłów nadużywano. We Francyi w początkach XVIII wieku należało do dobrego tonu mówić samemi przysłowiami. Hrabia Adrien de Montluc, dla zastosowania się do ówczesnej mody, a może dla okazania śmieszności i niedorzeczności takowej napisał „komedyą przysłów.“ Było czem odstraszyć najzapaleńszych onej wielbicieli. Odważamy się przełożyć prawie dosłownie kilka początkowych wierszy, dla okazania do jakiego stopnia może być posunionem nadużycie w tym rodzaju.

Lydias (zakochany).

Dopóty dzban wodę nosi, aż się mu ucho nie urwie; kto otrząsał drzewa, a my będziem pobierać owoce; oni pokopali dołki i samiż w nie wpadną; ponieważ noc czarna jak węgiel, dopomoże nam do złapania czajki na gnieździe.

Alaigre (jego służący.)

Lepiej było przyjść o szarej godzinie; bo teraz ciemno jak w kominie, swojego nosa nie widzę; ale względem tego zająca, jesteśmy niedaleko od domu Florindy, która nas w tej chwili wygląda jak kot myszy.

Pięć długich aktów napisane są w tym sposobie!

Nasi pisarze dramatyczni bez porównania są szczęśliwsi w użyciu przysłów. Któż nie zna cudnej komedyi Aleksandra Fredry „Pan Jowialski?“ Komuż się nie podobał ten miły staruszek, który do każdej okoliczności przytacza przysłowie lub bajkę; albo nieoceniona małżonka jego ten typ dawnej, poczciwej matrony, która przez lat czterdzieści śmieje się z każdego konceptu swojego męża i grozi mu za każde, według niej, mniej przyzwoite wyrażenie, któreby dzisiaj nie zarumieniło szesnastoletniej dziewicy. Ozdobilibyśmy ten artykuł cytacyami z „Pana Jowialskiego,“ gdybyśmy nie byli przekonani, że każdy zna dobrze utwory Fredry.

Pan Wincenty Marcinkiewicz napisał dwuaktową operetkę pod tytułem „Sielanka“ językiem mięszanym, polskim i białoruskiego ludu. Nie powiemy nic o właściwości takiego sposobu pisania mięszanym językiem, którego pierwszy przykład zdarzył się podobno przy budowaniu wieży Babel, zacytujem tylko kilka mniej znanych przysłów białoruskich, któremi sypie jak z za rękawa wójt Naum, jedna z głównych osób operetki.

(W przekładzie). Czegóżby płakał ślepy, gdyby świat widział. Stary jest, zabiłby jego: starego nie ma, kupiłby — Boga chwal, ale i czarta nie gniewaj. Nad sierotą, Bóg z kaletą i t. p.

Oto próbka stylu, w rodzaju komedyi hr. Adriena de Montluc. Bierzemy ją z Monitora Warszawskiego:

Raz sobie tnę przez miasto, napotkałem człowieka, który trzech zliczyć nie umiał, stojącego jak miłosierdzie w murku. Ja sobie myślę, że to nie bez kozery; nadąłem się więc jak półtora nieszczęścia i idę sprobować, czy da sobie na nosie zagrać, lecz on skórka na buty, poznał się na farbowanych lisach i na różne

Żeby zaś łaskawym czytelnikom naszym dać lepszy pogląd na dzisiaj, jak dalece po kilku zaledwie miesiącach zmieniła się fizyognomia tej odludnej dotąd miejscowości, pozwolimy sobie wprowadzić ich na chwilę do terenu kopalni w Wietrznie, dzieląc się z nimi osobistemi wrażeniami.

Podróżując od strony Krosna przez wieś Miejsce lub Zręcin, spotykamy seciny fur spieszących z mazią, a raczej ropą naftową do stacyi kolejowej w Krośnie, co obok przeraźliwego już zdala słyszanego poświstu sygnałowego licznych na tej kopalni machin parowych w godzinach przerwę robót oznajmiających — przekonywa nas, że zbliżamy się do miejsca jakiegoś znacznego przemysłu, a zapominając na chwilę, że podróż tę odbywamy we własnym kraju, z pamięci czerpiemy opisy takiego nagłego ożywienia wśród gór Kalifornijskich lub pustyń Oceanii, tylko że zamiast karawan różnorodnych pionierów o rozgorączkowanym żądzą odnalezienia złota obliczu, spotykamy poczciwe typy kmiotków naszych w odzieży przesiąkniętej i ciekącej mazią, wiohających na nędzne szkapięta swoje, przeciążone ładugą mniejszych amerykanek i większych beczek, a częstokroć nawet pomniejszych cysterni żelaznych w kształcie leżących kotłów parowych. Wjechawszy dopiero na górę Rogoską przedstawi się podróżnikowi dotąd mu obcy widok jakichś zagadkowych wież czy kominów drewnianych wysoko w niebo wystrzelonych, pod któremi już z tej oddali dostrzega się istny rój mrowiska i gwar jakby w ulu, słowem spostrzega się do ubiegłej jeszcze jesieni ciche i odludne Wietrzno.

Zanim atoli wjedziem do samej kopalni, spotykamy z jednej i drugiej strony Dukielskiego gościńca jakoby pierwsze naprzód wysunięte wedety dwie wieże wiertnicze, założone już z początkiem zimy, z których jedna na szczycie wzgórza Rogoskiego się wznosząca do angielskiej spółki pod firmą Schwarc należy i kryje włom wiertniczy dotąd dopiero na 65 metrów zagłębiony.

Dalej na skręcie gościńca rzędowego spotykamy szyb ręcznie dotąd 64 metry zagłębiony, a własność pola naftowego „Klarowiec“ (hr. Męcińskiego z Dukli) stanowiący, a ztąd już wprost w parę minut po przeprawieniu się przez dotąd zamarzniętą Jasiołkę, zdążymy do tej polskiej Pensylwanii, czy zakaukazkiego Baku.

Na niewielkiej przestrzeni z jednej strony górzystemi borami Bóbrki, a z drugiej wyżej wymienioną rzeką zamkniętej przestrzeni gruntów wsi Wietrzna, wznosi się dzisiaj dziewięć wież wiertniczych, z których trzy należy do znanej nam już spółki amerykańskiej wraz z p. Klobasą, a inne także spółkowemi kapitałami wiercone, należą już do firm krajowych, w które wchodzą prezes towarzystwa naftowego p. August Gorajski, poseł do Rady państwa p. dr. Karol Lewakowski, pp. Adam Trzecieski, inżynier Suszycki z p. Klobasą, Postruski, Eminowicz, Wajda i inni, a liczne prowizoryczne zabudowania, dymiące kominy machin, rój licznych robotników i liczniejszych jeszcze z ropą zdążających furmanek, usprawiedliwiają w zupełności powyżej opisane wrażenie, jakoby z pod ziemi nagle wyrastającej przemysłowej kolonii.

Spółka Mac Garvey et Consortes wywierciła dotąd siedm studni o przeciętnej głębokości po 260 metrów, z których trzy jak wyżej powiedziano są nadzwyczajnej wydatności, podczas gdy inne się jeszcze pogłębiają, lub cieszą się nieco skromniejszym rezultatem, ale wszystkie bez pompowania tryskają ropą na zewnątrz.

Przedsiębiorstwo to jak przyznać należy umiejętnie prowadzone i znacznym kapitałem rozporządzające, jest też typowo urządzonem. Ropodajne studnie z których jedna Nr. 4 oznaczona około tysiąc amerykanek dziennie wydziela, są połączone rurami żelaznemi o 10-centimetrowym otworze, z obszernemi kilku zbiornikami, które to zbiorniki połączono znowu w ostatnich czasach z opodal stojącą bardzo ciekawej a subtelnej konstrukcyi machiną parową, która siłą czterdziestu kilku atmosfer ciśnie ową ropę w rurociąg o świetle 8-mio centimetrowem, długości około 15 kilometrów osiągający, aż do stacyi kolejowej w Krośnie, zkąd już licznie nagromadzone cysterny przewożą ropę częściowo tylko do wzorowo przez tęż samą firmę założonej dystylarni w Mariampolu pod Gorlicami, a przeważnie do innych poza granicami kraju leżących fabryk, o czem później obszerniej pomówimy.

Próba z owym rurociągiem, dotąd tylko wskutek ogromnych nasypów śniegowych i zamrożonej ziemi prowizorycznie ułożonym w zeszłym tygodniu dokonana, osiągła świetne rezultaty, bo w przeciągu 12 godzin przetransportowała, o czem nas na miejscu zapewniano, około 1000 amerykanek, czyli ilość dwieście tysięcy litrów ropy, a ztąd łatwo obliczyć, że aczkolwiek znaczne koszta owego rurociągu podobno do ośmdziesięciu tysięcy złr. wynoszące, w bardzo krótkim czasie, nie więcej jak kilkumiesięcznym, wobec uchylenia potrzeby najmu furmanek, umorzonemi pozostaną.

Ze studni innych firm, przeważnie wiercenie dopiero rozpoczynających, z wyjątkiem jednej podobno zupełnie już udaremnionej, dobito się jedynie, ale niestety tylko z bardzo skromnym rezultatem, chociaż w znaczniejszej głębokości do trzystu metrów sięgającej, do ropy w studni p. inżyniera Suszyckiego w spółce z p. Wiktorem Klobasą, podczas gdy wszystkie inne cieszą się dopiero nadzieją, czy atoli nadzieja ta zwodniczą nie będzie, i czyli zawistne nam losy i tą razą obcych zbogacą, a nas przynajmniej nie zrujnują, to już najbliższa przyszłość okaże.

Oprócz powyżej wymienionych przedsiębiorstw, ze zbliżającą się tak opornie wiosną, powstanie wiele innych, które w całej okolicy naszej pokontraktowały grunta dworskie i włościańskie, a między innemi Baron Greve z Poznańskiego za pośrednictwem zkąd inąd znanego nader czynnego i przedsiębiorczego pełnomocnika swego p. J. z Oleksowa Gniewosza zjednał sobie znaczne terena w Suchodole, Krośnie itd. a liczne firmy niestety przeważnie zagraniczne, na których żołdzie miejscowi, nawet z kół intelligentniejszych zostający agenci, rozchwytują gdzie mogą grunta, działając na rzecz swych pryncypałów częstokroć z krzywdą włościan i wobec dzisiejszej nędzy na byle grosz spragnionych właścicieli gruntów.

W niedalekiej tedy przyszłości rejon górnictwa naftowego zajmie i wiertniczemi wieżami najeży, a kominami dymiących machin parowych ożywi całą tę okolicę począwszy od Potoka i Krosna z gminami Żarnowiec, Wrocanka, Rogi, Suchodół, zapewnie obejmie Iwonicz, Klimkówkę, Wróblik Królewski, a dalej nawet po Jasienicę z jednej, a Rymanów, Głębokie i Turzepole z drugiej strony, zwłaszcza, że w tych ostatnich dwu miejscowościach już ropę oddawna w mniejszych ilościach czerpią.

Tak więc ożywiła się nasza dość martwa po dziś okolica i rokuje pewne nadzieje na przyszłość, że jednak nie ma i słońca bez plamy, to też w następnej korespondencyi pozwolę sobie dotknąć stron słabych tego przemysłu, a względnie kwestyi zawierania kontraktów o tereny ropodajne, udzielę Wam bliższych dat dotyczących działalności tyle dotąd przez los protegowanej, bo nawet przez naszą władzę autonomiczną uprzywiliowanej firmy amerykańskiej, której udzielono zezwolenie na przeprowadzenie rurociągu obok drogi powiatowej, bez głębszego uwzględnienia interesu zarobkującego ludu, dotknę stanowiska władz górniczych wobec przemysłu naftowego, słowem zaokrąglę tę korespondencyę według najlepszej woli, przy najbliższej sposobności. (!)

ZIEMIE POLSKIE.

Ze Szlązka austryackiego. D. 7-go bm. odbyło się w „Domu Dziedzictwa“ zgromadzenie w celu poparcia wniosku szkolnego ks. Liechtensteina. Przez nadzwyczaj liczne zebranie duchowieństwo i lud dało dosadny wyraz, jak pragnie i żąda, by wyznaniowe stosunki szkolne doznały zmiany. Zebranie zagaił poseł ks. Swieży, poczem jednogłośnie przewodniczącym obrano ks. proboszcza Kuczerę. Ks. Swieży w długiej mowie skreślił dokładnie cel i dążności wniosku Liechtensteina, wykazał zgubne rezultaty dzisiejszego szkolnictwa, udowadniając zarazem, że nowe prawa szkolne, jeśli przejdą, nietylko, że w niczem nie uchybią wychowaniu i ogólnej oświacie — owszem opierając się na gruncie religijnym, oprócz tej samej wiedzy, co dotychczas, wpoją w dziatwę szkolną grunt moralny i religijny, przezco szkoła osięgnie swój cel właściwy. — Zgromadzeni z zadowoleniem i przekonaniem przyjęli mowę ks. Swieżego, przerywając mowcy częstem potakiwaniem. Następnie zabrał głos przewodniczący ks. Kuczera, a powołując się na słowa poprzedniego mowcy, dosadnie skreślił jeszcze raz potrzebę szkoły wyznaniowej, wzywając zarazem, aby członkowie Związku podpisali osobną w tej sprawie petycyę do Rady państwa. Z wnioskiem tym jednogłośnie się zgodzono i licznie zebrany lud i duchowieństwo podpisało na miejscu przygotowaną petycyę i uchwaliło jednogłośnie następującą rezolucyę: „Związek szlązkich katolików przyłącza się do zasad w szkolnym wniosku ks. Liechtensteina zawartych i uważa ten wniosek za środek mogący się przyczynić do dobrego i religijnego wychowania młodzieży, i pragnie, aby ten wniosek w Radzie państwa jak najrychlej został przyjęty.“

Z Warszawy. Obiega pogłoska, że kurator tamtejszego okręgu naukowego A p u c h t i n ma zostać ministrem oświaty w miejsce D e l j a n o w a. Byłoby to już zupełnem oddaniem spraw oświaty na samowolę Pobiedonoscewa. — Nadchodzą z prowincyi wiadomości, że władze rosyjskie przedsięwzięły energiczne środki w celu natychmiastowego usuwania zatorów, formujących się przy ruszeniu lodów na Wiśle. U wszystkich ujść rzek, wpadających do Wisły, czuwać będą poterunki minerów. Zarząg artylerji iwanogrodzkiej, jak się dowiaduje „Gaz. rad., otrzymał już rozporządzenie pogotowia. — W „Zbiorze praw“ ogłoszono pomiędzy innemi rozporządzenia: o zorganizowaniu i wydziału statystycznego w Królestwie Polskiem i o utworzeniu w gubernji piotrkowskiej trzeciego okręgu sędziów pokoju. — „Petersb. Wied“ donoszą, iż w skutek podania warszawskiego jenerał-gubernatora utworzone będą nowe etaty dla straży ziemskiej w Królestwie Polskiem. — Archimandryta Joanicjusz mianowany został przeorem klasztoru w Jabłoniu, w gub. siedleckiej. — Jakie korzyści odnosi Rosya z gubernii Królestwa Pol. świadczą najlepiej następujące cyfry: Wpływy za rok 1886 doszły do 56,408.578 rubli, wydatki 52,072.430 rs. — czysty więc dochód dla skarbu rosyjskiego wynosił 4,336.148 rs. Niestety w zamian za kolosalne podatki nie mamy żadnych korzyści moralnych i materyalnych. Z rozporządzenia Apuchtina w instytucie głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie (instytucyi dotąd czysto polskiej i katolickiej), utworzono oddział do prawosławnych, na którym zaprowadzono rosyjski język jako wykładowy i mianowano odpowiednich nauczycieli.

KRONIKA.

Załobne nabożeństwo za duszę ś. p. kardynała Czackiego odprawione będzie we środę o g. 10 zrana w kaplicy XX. Zmartwychwstańców.

Odczyt Wojciecha hr. Dzieduszyckiego p. t. „Podania bajeczne Kijowa“ (w 2 częściach) odbędzie się w drugiej połowie b. m. na dochód Tow. wzaj. pom. uczniów Uniwers. Jagiellońskiego. Biletów dostać można w księgarni p. Krzyżanowskiego.

Wieczorek Kraszewskiego, o którym już wspominaliśmy, odbędzie się w sobotę 17 b m. w sali strzeleckiej. Łaskawy udział przyrzekły wziąć: pna Andrzejkowiczówna i p. C. amatorka, również pan Ożóg. Chór akademicki odśpiewa kilka kawałków.

Komitet ratunkowy w celu niesienia pomocy powodzianom powiatu krakowskiego utworzył się wczoraj w południe i wydał odezwę z prośbą, żeby mieszkańcy miasta Krakowa jak najrychlej pośpieszyć raczyli z datkami w pieniądzach i wiktuałach na rzecz tych nieszczęśliwych ofiar. Datki pieniężne przyjmowane będą w biurach c. k. Starostwa a wiktuały u portyera w „Spiskim pałacu“.

W Kole literacko-artystycznem jutro o 7-mej odbędzie się licytacja czasopism, poczem nastąpi wieczorek muzykalny i wspólna kolacja. Składka od osoby 1 złr.

Teatr amatorski w Kasynie powszechnem odbędzie się we środę dnia 16 bm. Odegrane zostaną: komedya w 1-ym akcie J. Korzeniowskiego, „Qui pro quo“ i operetka komiczna w 2-ch aktach Genée pod tyt: „Księżniczka Kanibalii.“ Początek o godz. wpół do 8-mej wieczorem.

Z Małego rynku. Dzieci wychodzące ze szkoły św. Barbary przy Małym rynku wylatują na ulicę z nieuwagą narażającą je na przejechanie licznie tamtędy kursujących wozów. — Kierownik tejże szkoły powinien zwrócić nauczycielom uwagę, by dzieci były odprowadzane do bramy a następnie rozchodziły się spokojnie do domów. — O przypadek nie trudno, a zapobieżenie złemu będzie i jest na czasie.

Pan Józef Bartl piekarz i obywatel m, Krakowa ofiarował 150 bochenków chleba dla dotkniętych powodzią

Cerkiew św. Norberta. Proboszcz tutejszego kościółka ruskiego, ks. Borsuk, dokazał prawdziwego cudu, gdy zaniedbany ten kościółek zdołał doprowadzić do odnowienia cennego pod względem artystycznym. Doprowadził do tego przy pomocy Sejmu krajowego i składek, z któremi Kraków chętnie pospieszył. Niestety, fundusze na zupełne pokrycie wydatków nie wystarczają, i dlatego powstała myśl urządzenia na ten cel poranku muzycznego. Zajął się tem tak zaszczytnie znany muzyk i szczęśliwą rękę mający organizator, jak profesor Bylicki, wspólnie z p. Konopką. Poranek odbędzie się w niedzielę przyszłą, a wezmą w nim udział uczennice dra. Bylickiego, używające pewnego rozgłosu w tutejszym świecie muzycznym.

Kradzież w klasztorze. Józef Rokosz, służący w klasztorze OO. Paulinów, kradł systematycznie księżom spirytus, cukier i słoninę; widocznie było mu to za mało, gdyż skradł onegdaj surdut. Dano więc znać na policyę, a równocześnie Rokosz zwąchawszy co się święci ulotnił się z klasztoru. Policyi jednak udało się schwytać niegodziwca, którego zrewidowano i przy rewizyi znaleziono piankową cygarniczkę, na której była rzeźba przedstawiająca lisa duszącego kurę. Z własności tej cygarniczki nie mógł się Rokosz wylegitymować. Odstawiono go dziś do sądu.

Główniejsze wygrane w Towarzystwie sztuk pięknych padly na następujące numera: 429. Wiktorya Rukuzya „Gerwazy“ rysunek piórkiem Walerego Eljasza wart. 100 złr. 484. Piotr Banaś „Matka Boska“ figura z terrakoty Antoniny Rożniatowskiej, wartości 100 złr. 744. Wilhelm Spero „W drodze“ obraz olejny Antoniego Gramatyki wart. 100 złr. 940. Józef Schrayer „Perswazye“, obraz olejny W. Szymanowskiego wart. 350 złr. 1157. Jan Wenda „Potyczka“, obraz olejny Ant. Piotrowskiego wart. 250 złr. 1242. Edw. Witkowski „Nowicyuszka“ rysunek Piotra Stachiewicza wart. 250 złr. 1246. Helena Chamiec „Wolny“ obraz olejny H. Rauchingera wart. 400 złr. 1279. Białkiewicz „Po za służbą“ grupa z terrakoty T. Błotnickiego wart. 150 złr. 1634. Eugeniusz Pierożyński „Zaporożec“ figura z bronzu St. Lewandowskiego war. 200 złr. 1640. Ignacy Kurniewicz „Pieśń wieczorna“ akwarella Czesława Jankowskiego wart. 100 złr. 1662. Roman Łoziński „Święć się święć się wieku młody“ obraz olejny Tomasza Lisiewicza wart. 250 złr. 1855. Bolesław Zaleski „Portret Kraszewskiego“ olejny Kaźm. Pochwalskiego w. 250 złr. 2058. Miecz. Chojecki „Zamek w Wiśniczu“ obraz olejny H. Grabińskiego wart. 120 złr. 2311. Tadeusz Radomski „Wnętrze kaplicy Jagiellonów“ obraz olejny St. Bryniarskiego w. 120 złr. 2979. W. Maltschiner „Noc“ płaskorzeźba z terrakoty T. Błotnickiego wart. 100 złr. 3604. Edw. Nachner „Krajobraz leśny“ olejny A. Mroczkowskiego wartość 100 złr. 3880. Redakcya „Dziennika polskiego“ „Po kolędzie“ rysunek kredkowy M. Pociechy w. 200 złr. 3986. Ignacy hr. Milewski „Wojtek i Stasia“ obraz olejny Zyg. Papieskiego wart. 300 złr. 4202. Dyonizy Thot „Poranek zimowy“ obraz olejny Wł. Łosia wart. 250 złr. 4253. Dr. Jan Prus „Ostatnia godzina“ obraz olejny Br. Abrahamowicza wart. 180 złr. 4284. Feliks Kaczorowski „Polowanie cesarskie w Gödölö“ obraz olejny Wojc. Kossaka wart. 700 złr. 4334. August Tressler „Na statku“ akwarella J. Fałata wart. 300 złr. 4931. Hugo Warda „Dzień“ płaskorzeźba z terrakoty T. Błotnickiego wart. 100 zlr. D. c. n.

Sprostowanie. W wykazie ogólnych wygranych podanym w wczorajszym numerze „Kurjera“ ma być zamiast nru akcyi 8000 nr. 8003.

Pińszczyzna na plantacyach. Plantacye krakowskie w obecnym czasie przedstawiają rzeczywiście we wielu miejscach obraz nigdy nie osuszalnych bagien pińskich. Prawdą jest, że pora deszczowa i ogólnego tajenia śniegu wielce się do tego przyczynia, lecz z drugiej strony znowu nie jest tak źle, by przynajmniej w miejscach do przechodu niezbędnych, położyć jakiś koniec temu anormalnemu stanowi rzeczy. — Widzimy się zmuszonemi posądzić o wielkie niedbalstwo stróżów plantacyjnych, którzy miasto porobienia odpowiednich odpływów wodzie płynącej całemi strugami, i posypania chodników piaskiem, śpią gdzieś widocznie, jakby rzeczywiście chcieli dać dowód ogólnemu uśpieniu zimowemu.

Krakowiaki „Volapükiem» wyśpiewywał sobie jakiś dobrze podchmielony „wyrobnik“ pod „nową bramą.“ Władza policyjna go też za ten iście nowy wybryk przymknęła.

Polowanie na królika. Rynek krakowski był onegdaj rano widownią polowania na królika. Praktykowany jest zwyczaj w naszem mieście, że w niedzielę parobczaki z okolicy zajmują się sprzedażą ptaków i królików. Pomimo egzystencyi „Towarzystwa ochrony zwierząt“ nadmienić wypada, że dręczenie tych stworzeń podczas kupna przechodzi nieraz wszelkie pojęcia. — Otóż wczoraj właśnie udało się w takich torturach będącemu jednemu nieukorowanemu królowi, czmychnąć z rąk dręczyciela. — Przestraszone stworzenie uciekało co mu tylko sił starczyło. W końcu otoczone rojem niedorostkow, zostało schwytane.

Niebezpieczne indywiduum. Stanisław Wojtaszek znany włóczęga, kilkakrotnie za kradzież karany, operował od dłuższego czasu w Czyżynach i Pękowicach, okradając włościan. Chodził tam od chałupy do chałupy i prosił o nocleg. Gościnni włościanie przyjmowali Wojtaszka, ale zwykle nad ranem znikał, a z nim rzeczy z chałupy! Przed kilku dniami jak zwykle nocował Wojtaszek u jednego z gościnnych włościan, któremu jednak fatalnie za gościnność chciał się odwdzięczyć. W nocy, gdy wspomniany włościanin i żona jego posnęli — zapalił Wojtaszek w piecu i zatkał „luft“ szmatami, chcąc tym sposobem zaczadzić śpiących, by mógł łatwiej skraść rzeczy. Piekielny jego pomysł nie udał się Wojtaszkowi, gdyż włościanin się obudził, a zbrodniarz umknął. Policya schwytała go onegdaj w Krakowie na Kazimierzu.

Pielgrzymka polska do Rzymu. Ks. biskup krak. Dunajewski i kierownik pielgrzymki do Rzymu ks. dr. W. Smoczyński, otrzymali zaproszenie na posiedzenie, odbyć się mające dnia 17-go bm. we Lwowie, w sprawie pielgrzymki polskiej do Rzymu. Zadaniem akcyi we Lwowie jest zachęcenie jak najliczniejszych sfer obywatelstwa tak wiejskiego, jak miejskiego do wzięcia udziału w polskiej pielgrzymce. Na czele komitetu, rozwijającego wskazaną powyżej akcję, stoją p. Marszałek krajowy, ks. Adam Sapieha i ks. biskup Puzyna. Nie będzie więc, jak zrazu mniemano dwóch pielgrzymek do Rzymu, lecz tylko jedna, która wyjedzie z Krakowa 6 kwietnia br., a wszystko do niej jest już przygotowane.

Ze ślizgawki. Amatorów obojga płci jazdy na łyżwach, zarząd krakowskiego Stowarzyszenia łyżwiarzy na stawach obok ogrodu botanicznego, najusilniej przeprasza za zawód, że z przyczyny od niego niezależnej, ślizgawka przez całe lato będzie zamkniętą.

Obrońca „ojczyzny.“ Pan Maciej Grzymalski, z zawodu szewc, stosując się do ogólnego zalewu, jaki Wisła w tych dniach Krakowowi urządziła, poszedł do knajpki i zalał się, lecz nie wodą, tylko... okowitą. Nieborak brodził potem po zalanej wodą ulicy Sebastyana, pokrzykując i wyśpiewując sobie. Nie pomogły mu też wymawiania, że jest „obrońcą ojczyzny“, gdyż władza policyjna go przyaresztowała.

Powódź.

Olbrzymia klęska powodzi, która dotknęła w sposób straszliwy najbliższe okolice Krakowa, domaga się energicznej pomocy ze strony wszystkich czynników społecznych. Ponieważ pomoc prywatna w żaden sposób wystarczyć nie może, wzywamy Sz. Koło Polskie w Wiedniu, ażeby gorąco zajęło się tą sprawą, celem uzyskania spiesznej i bardzo znacznej bezzwrotnej subwencyi dla dotkniętych powodzią, która dla niedojścia do skutku regulacyi rzek galicyjskich, a więc z winy rządu, nieustannie kraj nasz nawiedza.

Telegram z Dworów donosi: poniedziałek godz. pół do 3 stan Wisły 3·5 nad 0. Depesza również z Dworów wysłana o godz. 4 m. 35 oznajmia: stan wody 2·95 nad 0, — więc nieznaczny upadek. Pleszów jednak, Mogiła, Las Kościelnicki, Ruszcza, Czyżyny zalane. Nędza ogromna!

Poniedziałek godz. 1/4 8 stan wody przy moście Podgórskim 2·60 po nad 0. W ciągu dnia z ulic jeszcze zalanych ustępowała woda, tak, że o godz. 7 wieczorem na wszystkich ul. łodzie i wozy „Czerwonego Krzyża“ okazały się zbytecznemi.

Na Grzegórzkach oddział inżynieryi wojskowej począł o godz. 10 rano przekopywać wał akcyzowy, aby ułatwić odpływ wody. Robota ta, ukończona o godz. 6 wieczorem okazała się bardzo skuteczną; po godz. 6 wieczorem droga do rogatki na Grzegórzkach i do rzezalni była wolna od wody. Błonia jeszcze pod wodą.

Most na Rudawie przy ulicy Wolskiej zniszczony; pomost wodą wypchany do góry jest ruchliwym. Most wojskowy na „Rybakach“ również nie do użytku, woda wyrwała środkowe przęsła.

Z powodu, że depesza z Dworów doniosła o opadzie wody w tamtej okolicy, spodziewany jest nowy napływ wody; dlatego niezmordowana straż ogniowa pozostaje przez całą noc w pogotowiu na swych stanowiskach tj. przy rogatce na Grzegórzkach 2 łodzie miejskie, 4 wojskowe; przy moście Zwierzynieckim 1 łódź strażacka; na Wygodzie 1 łódź; przy rogatce na ulicy Wolskiej 3 łodzie; przy „Czerwonym Krzyżu 1 łódź.

W poniedziałek zrana rozebrano na ul. Sebastiana mostki zrobione z stołów targowych, na rynku zwykle stojących. Również usunięto pomost ustawiony z kobylic z ul. Wolskiej. Inżynierya wojskowa 4 łodzie

---

finfy i chrząszcze, com mu z nosa puszczał, tak mi z góry zaśpiewał: „nie zjesz mnie waszmość pan w kaszy; gdy potrzeba, nie zaśpię gruszek w popiele, wyrwałeś się waćpan jak Filip z konopi, spodziewałeś się słońca przed swojemi wrotami, osiądziesz na koszu jak ci dudka na kościele pokażę.“ Ja sobie myślę: jest kot w kapuście, zjedz-że djabła jak mi wyciął kuranta, dobrze mi dał po tybinkach. O, rzekłem, wiem ja gdzie waści uszyję buty i zaproszę na kwaśne jabłka, nauczę waści po kościele gwizdać i wytarłszy mu kapitułę należycie, huże na niego, a on mi brzdęk przez łeb. Ja go za piersi cap, a on o ziemię klap. Widząc, żem mu kurtę skroił i że to nie przelewki, powiedziawszy: jechał go sęk, fik mik i do domu smyk“.

W naszych dopiero czasach ukazały się (we Francyi) przysłowia dramatyczne, chociaż Colle i Carmontel uważani są za twórców w tym rodzaju. Ostatni napisał ośm tomów przysłów dramatycznych, które miały wielkie powodzenie na teatrach amatorskich. Naśladowcami dwóch pierwszych byli: Sacy, Gosse, Leclerq. Znane są próby w tym rodzaju Scribe'a i doskonale utwory Alfreda de Musset i Octava Feuillet. U nas są tylko tłumaczenia przysłów dramatycznych z franuskiego. Rosyjska literatura sceniczna posiada kilka szczęśliwych naśladowań.

Oto jeszcze jeden użytek, do którego mogą służyć przysłowia: nie znamy dowcipniejszej i bardziej zajmującej dla osób wszelkiego wieku, jak improwizowane przedstawianie przysłów w pantominach.

jakie były na Grzegórzkach, zawiozła na wozach do Mogiły, która jest bardzo zagrożona. Woda z Błoń koło 11-ej w nocy cofnęła się za bramę forteczną.

Były sekretarz p. Banaś wyjechał po 1 g. z polecenia p. prezydenta Szlachtowskiego na dolną część Grzegórzek, gdzie rozdzielał prowianty; również wielu akademików na prośbę Starostwa udało się z prowiantami w okolice wodą zalane. Straż pożarną z łodziami cofnął dziś o g. 7 rano p. naczelnik Eminowicz z posterunków. Piwnice składu piwa Tenczyńskiego w Podgórzu jeszcze zalane, niemniej kopalnia gipsu przy gościńcu prowadzącym do Wieliczki.

Rozpowszechniona wieść, że konie miejskie w Podgórzu utopiły się na polach Pleszowskich, nie sprawdza się; topiły się konie prywatne, które wiozły łódź lecz je na czasie jeszcze wyratowano. Na targowicy w Podgórzu, zawaliło się sklepienie piwniczne w nowo wybudowanym domu p. Struzika z Krakowa a to wskutek zalania piwnicy wodą — a następnie pompowania wody z piwnicy. Ten wypadek jest dowodem, jak słusznem jest rozporządzenie budownictwa miejs. aby właściciele na własną rękę nie zarządzali wypompowywania wody z piwnic, ale wprzód porozumiewali się z budownictwem. Dom p. Czerwińskiego na Grzegórzkach grozi rozsunięciem się.

Stan Wisły o g. 12 w nocy dziś 2.50 nad 0, koło 1szej g. woda się wznosi, wskutek przypływu wody z Dworów do 2·60 nad 0, od wpół do 2giej w nocy stan Wisły stoi niezmiennie na 2·50 nad 0.

Akcya wdrożona przez władzę zaraz w pierwszej chwili prowadzoną była w dwóch kierunkach: 1) ratowania życia ludzkiego; 2) ratowania bydła, sprzętów i tp. Akcya była prowadzoną skutecznie. — Starosta tutejszy hr. Borkowski udał się do komenderującego ks. Windischgrätza, który kazał natychmiast wydać 100 łodzi wojskowych i zarekwirował wszystkie oddziały inżynieryi wojskowej do niesienia pomocy organom ratunkowym. Z powodu przerwy komunikacyi nie można było dostać podwód, a wozy miejskie i wiejskie ledwo wystarczyły do wyekspedyowania kilkudziesięciu łodzi, które zrzucono w Przegorzałach. Z natury rzeczy akcya rozpoczęta (w niedzielę) musiała się na razie ograniczyć na nabliższych miejscowościach, dotkniętych powodzią. Równocześnie wysłano w dalsze strony żandarmeryę, która dopiero w niedzielę zdała raport, gdyż z powodu przerw nie mogła tego wcześniej uskutecznić. Wszystkie oddziały inżynieryi były w robocie, a ponieważ niebezpieczeństwo było wszędy, przeto nie starczyło rąk ludzkich w celu niesienia natychmiast skutecznej pomocy. Ażeby powziąć dokładne wiadomości, rozkazał ks. Windischgrätz, aby o świcie 22 bm. wyjechały oddziały kawaleryi i dotarły do wszystkich nawet najodleglejszych miejsc, zagrożonych powodzią. Oddziały kawaleryi wyszły więc o 4 tej rano zrekognoskowały okolicę i o godz. 9-tej rano zdały raport.

Wedle relacyj wysłanych oddziałów powzięto dalszą akcyą w najbardziej zagrożonych miejscowościach.

W Grzegórzkach i Dębiu sprowadzano ludzi z dachów i balkonów zalanych domów. Przy tej sposobności nie brakło i śmiesznych momentów, n. p. kobieta jedna w Dębiu nie chciała zejść z dachu bo jej żal było cielęcia, które na strych wywindowała. W Grzegórzkach, Dębiu i Łęgu wyratowano w pierwszy dzień sto kilkadziesiąt osób. Podnieść tu trzeba zasługę wojskowości, która pierwsza udzieliła pomocy, również p. delegatowi, który zwołał komitet ratunkowy i na razie zebrał fundusz na zakupienie żywności dla nieszczęśliwych. Pietnastu akademików ofiarowało swe usługi i rozwoziło żywność, Łodzie z prowiantem podzielone na dwie ekspedycye wzięto na wozy i szosą zajechano do Mogiły, zkąd jedna partya pod przewodnictwem nadzorcy rzek p. Sipla udała się w jedną stronę a druga pod przewodnictwem akademika Grzybowskiego w drugą. Część akademików wróciła dopiero dziś rano, a drugiej jeszcze niema.

Od przybyłych wczoraj wieczorem akademików, którzy w niedzielę wyjechali w okolicę wozami z żywnością, dowiadujemy się o szczegółach ogromnego nieszczęścia, jakie nawiedziło wsie nadbrzeżne nad Wisłą. Jedna z tych ekspedycyi wyruszyła o godz. 7 wieczorem z Krakowa, a przybywszy do Mogiły, dokąd gościńcem dojechać można było, musiała tam przenocować, gdyż noc ciemna nie pozwoliła im dalej w zalane okolice z pomocą pospieszyć. Rano dopiero pojechali do Bińczyc, gdzie z trudem dostali łódkę, gdyż ani wójta, ani podwójciego nie zastali, bo ci poszli na odpust, Ztąd dalej ruszyli. Okolica cała jak daleko okiem sięgnąć zalana wodą, wśród której do połowy zanurzone chaty się czerniały, przedstawiała okropny widok. Przybywszy łodzią do Przylasku rusickiego i zdawszy 60 bochenków chleba, które na pierwszą pomoc przeznaczyło starostwo, dostali się na wysoki wał, skąd można było całą sytuacyę obejrzeć.

Koryto Wisły zamarznięte, gdyż lód tam jeszcze nie puścił, tworzyło góry lodu do 5 metrów wysokości, które uformowały się z kier przyniesionych z górnej części rzeki. Utworzony w ten sposób zatór spowodował przerwanie wału pod Mogiłą, którędy to obrócił się pęd rzeki i zalał całą okolicę. Wszystkie drogi są zalane, a w chatach wyżej położonych po kilkadziesiąt osób gniecie się nie mogąc się ruszyć, gdyż łodzi nie ma, a woda przeszło metr ma wysokości. Pomoc natychmiastowa jest niezbędną, gdyż brak pożywienia przy przejmującej wilgoci i zimnie dla otoczonych zewsząd wodą włościan może pochłonąć liczne ofiary.

Dziś o godz. 9 wyruszają ze starostwa nowe wozy z żywnością, którą młodzież akademicka rozwiezie w dotknięte powodzią wsie. Pełne też uznanie należy się akademikom tutejszym, którzy ochoczo mimo trudów i niebezpieczeństw z zaparciem się siebie spieszą nieszczęśliym na pomoc. (g.)

Literatura, Teatr i Sztuka.

Dziewięć projektów rozbioru Polski, prosty szkic na tle dziejów między pierwszem a drugiem odrodzeniem. Kraków, nakładem autora, druk Wł. L. Anczyca i sp. 1888; str. 135 i XVI wstępu.

W pracy tej, dedykowanej „na cześć wiekopomnej pamięci Sejmu Czteroletniego w stoletnią rocznicę młodszemu pokoleniu na pożytek“, nakreślił p. Antoni Kostecki obraz odwiecznych ciągłych matactw i knowań sąsiedzkich na zgubę Polski a wpośród nich wyliczył dziewięć istotnych projektów rozbioru, które lubo z różnych powodów spełzły na niczem, dowodzą przecież jasno, że przyczyną dokonanego wreszcie potrójnego rozbioru nie było nic innego, jak żądza zniszczenia tego przedmurza, które wstrzymywało z jednej strony ów odwieczny Drang nach Osten, z drugiej zamykało szyźmie drogę na zachód.

We wstępie powołuje się p. Kostecki na „Dzieje Polski“ Szujskiego, który wykazał te wszystkiego dziewięć projektów; nie można jednak stąd nazwać pracy p. Kosteckiego streszczeniem czterotomowej historyi Szujskiego, owszem, rzecz cała obejmująca pobieżny tok dziejów do Stanisława Augusta, jest widocznie jego własnem, jak się autor wyraził, tłem dziejowem, oryginalnie przezeń naszkicowanem.

Zasługa więc jest p. Kosteckiego, że on pierwszy zestawił te wszystkie dziewięć i zbliżył je tak, że łatwo je dostrzedz i policzyć. Jasność wykłada, czysty i jędrny język są zaletą tej pracy; niejaką zaś szorstkość w wyrażeniach łatwo usprawiedliwić oburzającemi uczucia patryotyczne wspomnieniami, których tam nie brak.

Publikacja pamiątkowa. W 25. rocznicę powstania styczniowego wyszła księga pamiątkowa p. t.: „Wydawnictwo materyałów do historyi powstania roku 1863—1864“. Jest to tom wstępny, którego pojawienie się dzisiaj tylko notujemy, zostawiając sobie obszerniejszą ocenę tego dzieła na później.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Bank rolniczy we Lwowie. Tendencya handlu zbożowego niezmienna, transakcye utrudnione, zbyt nieznaczny, w nasionach stagnacya zupełna. Ceny notują więcej nominalnie.

Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów: Przenica gotowa od 6·30 do 6·80, żyto gotowe od 4·50 do 4·80 owies obroczny od 4·50 do 4·75, jęczmień od 5.00 do 6·00, rzepak od 10·00 do 10·25, groch od 5·50 do 9·00, wyka od 4·50 do 5·00, bobik od 4·50 do 5·00, hreczka od 0·00 do 0·00, kukurudza od 4·50 do 5·00, chmiel za 56 kilo od 0·00 do 0·00, koniczyna czerwona od 25·00 do 35·00, kon. biała od 0·00 do 0·00, kon. szwedzka od 40·00 do 45·00, spirytus za 10 000 lt. prct. złr. loco stacye kolei od 0.00 do 0·00.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. O dyplomatycznych rozprawach i politycznej akcyi na zewnątrz nic tu obecnie nie słychać; wszystko niemal — pisze „Extrapost“ — zaabsorbowały wypadki berlińskie i wszelkie czynności dyplomatyczne zepchnęły tymczasowo na drugi plan. Dowodem tego jest obecne stadyum sprawy bułgarskiej. Rząd bułgarski wcale się nie spieszy, a nawet nie ma chęci odpowiedzieć na oświadczenie W. Porty i wszystko na razie umilkło... może nawet na dłuższy czas. — Na onegdajszem posiedzeniu Wydziału budżetowego — przyszło do ostrych starć i niemiłych przemówek między niektórymi posłami a ministrem oświaty p. Gautschem, przy generalnej debacie nad sprawą szkół średnich. Polacy i Słoweńcy wystąpili łącznie a ostro przeciw ministrowi, a mianowicie poseł Toukli wytknął p. Gautschowi, że jego wywody są tylko wybiegami opartemi na nieznajomości stosunków; zaś poseł Hausner nazwał przyrzeczenia ministra wprost bezwartościowemi i małoznaczącemi. Obu mowców popierał poseł Zeithammer. Niektóre pisma niemieckie ubolewają nad tem co zeszło i zaznaczają determinacyę ministra Gautscha z tego powodu.

Koło polskie na onegdajszem posiedzeniu nie obradowało nad wnioskiem Liechtensteina, lecz zajęło się sprawozdaniem kołowej komisyi dziennikarskiej i uchwaliło wzmocnić kołową komisyę redakcyjną wyborem dwóch nowych członków. Oprócz licznych petycyj w sprawie wódczanej nadeszła także petycya do Koła polskiego od krakowskiego komitetu wystawy krajowej o subwencyę rządową dla pokrycia niedoboru, na który to cel Sejm krajowy 5.000 złr. wyznaczył. Koło wybrało komisyę z trzech (Jaworski, Struszkiewicz, Chrzanowski) dla poparcia petycyi u ministra Dunajewskiego.

W węgierskiej Izbie panów odbyły się — jak donosi „Pester Lloyd“ — manifestacye kondolencyjne w obecności hr. Andrassy'ego.

Niemcy. W niemieckich sferach politycznych, jak donosi „Köln. Ztg.“ opierają nadzieje pokojowe na pewnych słowach, wypowiedzianych przez Nelidowa w Konstantynopolu, że Rosya pragnie znaleść „modus vivendi“ z Europą w sprawie bułgarskiej, i nie przestanie czynić starań w Wiedniu, aby w tym celu przychylność Austryi pozyskać. Nie przeszkadza jej to jednak czynić przygotowania do wewnętrznych zawichrzeń w Bułgaryi. — Niektóre organa prasy europejskiej poczytują mowę, którą ks. Bismarck parlamentowi niemieckiemu zgon cesarza Wilhelma ogłosił, za znaczący akt polityczny. W ustępie: „Nieboszczyk był wcieleniem myśli Niemiec i wiernego a pracowitego spełnienia obowiązku w służbie ojczyzny“ — uważają za nekrolog w iście rzymskiej formie wypowiedziany cieniom zgasłego cesarza, a dodanie słów: „Jestto zarazem spuścizną, jaką narodowi pozostawia,“ za pewien rodzaj wskazówki dla następców i parlamentu. „Coresp. de l'Est“ otrzymuje z Berlina doniesienie o deprymującem wrażeniu, jakie wywarła w kołach politycznych wieść o zgonie cesarza, ale obecnie zyskały owe koła pewną równowagę o tyle, że z zimniejszą krwią ważą obecne sprawy.

Naturalnie pierwszą kwestję stanowi pytanie: co się stanie z pokojem europejskim? Czy zostanie zachwianym przez śmierć cesarza Wilhelma? „Jakie wrażenie śmierć podeszłego monarchy wywoła we Francyi? Na te pytania jedna jest tylko odpowiedź, lecz jest ona dostateczną, aby zadowolnić najbardziej wątpiących, „Książę Bismarck nie przestaje kierować polityką zagraniczną Niemiec i ta sama dążność utrzymania pokoju, jaka panowała dotąd, pozostanie podstawą polityki niemieckiej pod nowym cesarzem“.

Gdy cesarz Fryderyk przybył do Charlottenburgu, cały dworzec był formalnie oblężonym przez ludność. Cesarz stanął w Charlottenburgu na dworcu zachodniej kolei, by tem sposobem ujść owacyj. Dworzec ten był przystrojony kwiatami, wieńcami itp. Cały Charlottenburg był ogromnie ożywiony, a dziwny kontrast stanowiły entuzyazm ludności w żałobie z przybranemi domami. Tysiące ludzi otoczyło zamek, park był zamknięty Cesarz zajął tylną część zamku, z którego jest widok na park. Mausoleum Charlottenburgu, gdzie spoczywają zwłoki cesarza Wilhelma, jest ze wszystkich stron otoczone ludnością. Na zachodnim dworcu w Charlottenburgu oczekiwali przybycia cesarskiej rodziny: następca tronu ks. Wilhelm księżniczka Wiktorya, ks. Henryk, W. księstwo Meiningen, wiele panów i pań dworu, dalej prezydent policyi Saldern i poseł niemieckiej partyi wolnomyślnych Munkel, tudzież trzej dziennikarze. Sześć wagonów zajmowała cesarska rodzina. W chwili, kiedy pociąg stanął, słychać było w tłumie słowa: „Jak on wygląda? czy bardzo schorzały— znać to na twarzy?...“ Pytania te powtarzali niemal wszyscy zgromadzeni na dworcu. Na cesarza spoglądały tłumy z zadowoleniem, gdy się ukazał na dworcu w płaszczu i wojskowej czapce, na twarzy bowiem jego dość świeżej wcale nieprzebijały się owe raportowane przez dzienniki straszliwe cierpienia, które miał przebyć w ostatnich czasach. Oblicze jego było pogodne, spojrzenie poważne. — Do wagonu cesarza wszedł cesarzewicz, którego powitał ojciec czule, za nim wszedł książe Henryk, następnie reszta książąt. Przy wejściu ofiarowała cesarzowej Wiktoryi, arcyk. następczyni tronu wielki bukiet.

W pięknie kwiatami ustrojonym coupé zatrzymał się cesarzewicz około 10 minut. Cesarz Fryderyk rozmawiał z ożywieniem z wszystkimi obecnymi członkami rodziny; poczem zapiąwszy starannie surdut i podniósłszy kołnierz futrzany przez pawilion udał się do dworskiego ekwipażu. Cesarzewicz z lekarzem, jednak nie Mackenzim zajął pierwszy powóz, cesarzewiczowa z Mackenziem drugi. Dotychczas okrzyki powitalne hamowane były prośbą cesarza, aby zbyt głośno publiczność go nie przyjmowała, teraz jednak publiczność licznie zgromadzona zerwała wszystkie pęta. Donośne „vivat“ z tysiąca piersi zabrzmiało na powitanie cesarza. Za kilka minut był cesarz w Charlottenburgu na zamku, w którym temu 148 lat Fryderyk wielki rozpoczął swe świetne panowanie. Księcia Bismarcka księżniczki Wiktorię, Sofię i Margaretę zawiózł pociąg dworski, aż do dworca centralnego przy ul. Frydryka.

Rosya. W Kołach rosyjskich nie liczą na szybkie i gładkie załatwienie kwestyi bułgarskiej, jak to widać z tego co piszą „Petersb. Wiedom.“: „Czy można ręczyć, że na miejsce ks. Ferdynanda Koburga nie zjawi się podobny doń książę, albo przewyższający go w niepożądanych dla nas przymiotach? Czy mamy podstawę do mniemania, że w Bułgaryi zamiast nieprzyjemnego dla nas porządku rzeczy i nieprzyjaźnego księcia, za goszczą przyjemny dla Rosyi porządek i przyjemny książę, skłonny do wykonania naszych żądań? Wszystko ma swoją porę. Długo jeszcze zapewne wypadnie nam czekać na tę dobę, w której życzenia nasze zaważą na szali stosunków międzynarodowych. Nigdy Rosya nie wpadła jeszcze w politykę awanturniczą Głęboko przekonani, że i nadal nic podobnego nie będzie i być nie może, jakiebykolwiek okoliczności krępowały swobodę ruchów naszych, sądzimy, że i w obecnej chwili system rozsądnego wyczekiwania — to jedyny środek, jaki sumiennie polecić możemy polityce Rossyi.“ — „Petersb. Wiedom“, zaznaczają znów na innem miejscu, że Rossya utraciła w cesarzu Wilhelmie zacnego i potężnego przyjaciela i sąsiada, który trzymał na wodzy antirossyjskie prądy polityki niemieckiej. To daje zmarłemu prawo do wdzięczności i sympatyi opinii publicznej w Rossyi.

Z sfer kompetentnych zapewniają, że Rossya nie będzie się dłużej wahać w przesłaniu gabinetom przyjacielskich zwierzeń — co zamierza uczynić, jeżeli ks. Koburski uprze się pozostać w kraju wbrew wezwania ze strony Porty. Nikt nie wątpi w kołach dyplomatycznych, że zwierzenia uspokoją umysły, jak to się już stało, gdy Francya i Niemcy lojalnie poparły kroki Rossyi w Konstantynopolu.

Serbia. Po wyborach wybuchła tu znowu niezgoda w opozycyjnem stronnictwie liberalnem; jeden odłam, nazywający się młodo-liberalnym, skupiony około dziennika „Borac“ gani ostro postępowanie Risticza. Ale i w stronnictwie rządowem radykałów widać pewien rozłam, który się objawił w ten sposób, że dziennik „Dnewni List“ wystąpił z oświadczeniem, że na wypadek wojny między Austro-Węgrami a Rosyą, Serbia powinna stanąć po stronie Rossyi. Skupczyna serbska będzie zwołaną dopiero 14. kwietnia, bo przed tym terminem nie da się wykończyć projektów do kilku ważnych ustaw.

Bułgarya. Pisma niemieckie zajmują się szczegółowo sprawą bułgarską i zastanawiają się nad pytaniem, co się stanie teraz po oświadczeniu W. Porty, wystosowanem do Stambułowa, o nielegalności ks. Ferdynanda? Odpowiedzi żadne pismo na zadane sobie pytanie dać nie może. „National Ztg.“ powiada: Od zachowania się rządu bułgarskiego zależą dalsze kroki, które Rossya uczynić zamierza w Stambule. O środkach gwałtownych „Praw. Wiest.“ nic nie wspomina, wobec tego, że ks. Bismarck uznał je za nieprawdopodobne. Poparcie jakie kanclerz przyrzekł Rossyi dla przywrócenia stanu traktatowego w Bułgaryi, ogranicza się wyłącznie do środków dyplomatycznych. „Kreuz Ztg.“ przyznaje się, że nie wie, co Rossya z Portą uczynić zamierza na wypadek, gdyby krok Porty pozostał bezskutecznym. Wszelkie kombinacye polegają więc tylko na przypuszczeniach. „Voss. Ztg.“ oświadcza stanowczo, że krok Porty żadnych praktycznych nie będzie miał rezultatów. W Berlinie byli zwykle lepiej poinformowani w sprawie bułgarskiej, aniżeli we Wiedniu, nic więc dziwnego, że i tym razem w stolicy naddunajskiej jeszcze mniej wiedzą, aniżeli w stolicy nadsprejskiej. W Budapeszcie udają tylko, że coś wiedzą. Zdaniem pism berlińskich, gabinet petersburski odsłonić musi teraz dalsze swe plany. Zapewniają nawet, że cesarz austryacki zawiadomiony został w drodze poufnej o dalszym planie akcyi, i że częste jego konferencye z hr. Kalnokym dotyczą właśnie stanowiska, jakie Austro-Węgry zająć mają wobec tych dalszych, nieznanych zresztą, propozycyj rossyjskich. Węgrzy ciekawi są w tej chwili dowiedzieć się, co Niemcy dalej powiedzą, czy ograniczą się na dotychczasowem poparciu, czy też dalej będą popierały Rossyą. „Nord“ pisze: Ks. Ferdynand mógłby tylko wtedy utrzymać się na stanowisku, gdyby go Austrya swym wpływem w Bułgaryi popierała, nie spodziewa się jednak tego pomieniony dziennik, bo „w takim razie polityka austryacka stanęłaby w zbyt wyraźnej sprzeczności z polityką niemiecką.“

Jak donoszą do „Polit. Corresp.“ z nad granicy serbsko-tureckiej, organizują się w okolicy Prystiny zbrojne bandy z zamiarem wtargnięcia do Bu-garyi. Przybyło tam dużo Czarnogórców z Konstantynopola. Ochotnikom nie zbywa na pieniądzach, których im w znacznej ilości hojna jakaś dostarcza ręka.

Dziennik „Swoboda“ mówi w artykule wstępnym: „Jeżeli Turcya wysłała do Sofii notę jedynie z prostej grzeczności dla Rosyi i bez zamiaru użycia gwałtownych środków, w takim razie może mieć i nadal w Bułgarach wiernych hołdowników; jeżeli jednak, nota ma być wstępem do jakiejś energicznej akcyi, to akcya ta zastanie Bułgarów w gotowości do walki o wolność. Ci, którzy uprowadzili ks. Battenberskiego, zerwali traktat berliński.“ — „Narodni Prawa,“ organ Radosławowa, radzą rządowi, ażeby na notę turecką albo wcale nie odpowiadał, albo też odpowiedział przecząco.

Własne telegramy Kurjera.

Berlin 13 marca. Program obrzędu pogrzebowego został już ułożonym i wyczekuje tylko zatwierdzenia cesarza Fryderyka. Według tego pogrzeb i przeniesienie zwłok cesarza do Mansoleum w Charlottenburgu odbędzie się w piątek.

Berlin 13 marca. Powiadają, że ministrowie Puttkamer i Gossler, jakoteż prezydent policyi Richthofer podadzą się w przeciągu 14 dni do dymisyi. W miejsce Puttkamera wstąpi Bennigsen.

Petersburg 12 marca. Przedwczoraj w nocy wyjechał stąd generał Werder do Berlina.

Berlin 13 marca. Jutro pojawi się w licznych wydaniach obraz zmarłego cesarza, sporządzony przez Antoniego Wernera zaraz po śmierci cesarza. Także rozkaz gabinetu z ostatnim podpisem cesarza Wilhelma zostanie jako facsimile odlitografowany.

Petersburg 12 marca. Nowego niemieckiego cesarza witają tu bardzo sympatycznie. Jeżeli tylko przy życiu pozostanie (powiadają dzienniki), to zamiłowanie pokoju Rosyi znajdzie w nim silną podporę.

Sofia 12 marca. Dwór przywdział na 3 tygodnie żałobę, a mianowicie przez pierwszych 10 dni grubą żałobę, a następnie półżałoby. W niemieckim kościele odbędzie się d: 18 marca dla niemieckiej kolonii żałobne nabożeństwo, Dzienniki wypowiadają swe sympatye ku niemieckiemu narodowi.

Berlin 13 marca. Zdrowie cesarzowej Augusty ucierpiało wiele w ostatnich dniach skutkiem wzruszenia. Cesarzowa nie śpi zupełnie w nocy. Wielkie ceremonje żałobne nadwerężyły jej siły; wczoraj podczas nabożeństwa zemdlała. Wielka księżna Badeńska czuwa nieustanie nad cesarzową.

Lwów 13 marca. Z powodu uszkodzenia mostu między Dębicą i Dąbiem wskutek powodzi i gwałtownie płynącej kry zastanowiono ruch pociągów na kolei lokalnej Dębicko-Rozwadowskiej. Na przestrzeni Jarosław-Rawa ruska tudzież Krasna-Podwołoczyska zostały przeszkody w ruchu usunięte i odbywa się ruch między Jarosławiem i Rawą ruską normalnie, między Krasnem i Podwołoczyskami zaś z tem ograniczeniem, że pociągi nocne Nr. 9 i 10 na tejże przestrzeni jeszcze kursować nie będą. Podobne ograniczenia ruchu pociągów nocnych na przestrzeni Lwów-Krasne-Brody zostały z dniem 12 b. m. zniesione, wskutek czego od tego dnia na linii głównej Kraków-Wieliczka-Lwów-Krasne-Brody kursować będą wszystkie pociągi według rozkładu jazdy, między Krasnem i Podwołoczyskami zaś tylko pociągi Nr. 1, 2, 7 i 8. Między Rawą ruską i Sokalem ruch pociągów jeszcze zastanowiony.

Wiedeń 13 marca. Komisya budżetowa uchwaliła rozszerzyć gimnazyum w Bochni.

Wiedeń 13 marca. Cesarza austryackiego na pogrzebie cesarza Wilhelma reprezentować będzie Pajacsewics.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków, 13 marca 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	101 —	102 —
Marki niemieckie	62 —	62 60
20-frankówki za sztukę	10 02	10 10
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	100 —	101 —
4½% gal. pożyczka krajowa	85 50	88 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	98 50	99 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	90 25	91 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 50	100 —
4½% „ „ „ „	91 50	92 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr	92 —	93 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	85 —	88 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	83 —	85 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	78 —	86 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	96 50	97 25
Losy:		
Miasta Krakowa	17 —	18 —
„ Stanisławowa	32 —	34 —
Warszawa. 13 marca. 1888.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	99 —	100 —
4% listy likwidacyjne	87 50	88 50

Telegramy:

Wiedeń, 13 marca 1888.

Renta wspólna pap. opod. 77·40 Akcye kredytowe 267·30, Dukaty 5·99

Berlin 13 marca 1888.

Guldeny austryackie 160.40, ruble 167·65

Papier z fabryki Czerlańskiej

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie